

opusdei.org

# **Watykan zatwierdza proces beatyfikacyjny Ruth Pakaluk (od ateistki do wstąpienia do Opus Dei)**

Watykan zatwierdził rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Ruth Pakaluk, katolickiej matki, nawróconej z ateizmu i wybitnej obrończyni życia w Massachusetts. Jej świadectwo wiary, radości i siły w obliczu choroby inspiruje dziś nowe pokolenia chrześcijańskich rodzin.

07-11-2025

Publikujemy polskie tłumaczenie Ruth Pakaluk. Putting Talent at the Service of God, Family, and Community, John F. Coverdale SetD 18 (187-214). (pobierz tekst)

Więcej Ruth Pakaluk: Wife, Mother, Friend, Activist

## **Vatican Says Cause for Ruth Pakaluk Can Move Forward**

**Służąc swoimi talentami Bogu, rodzinie i społeczeństwu**

JOHN F. COVERDALE (pdf PL) [epub](#)

Streszczenie: Ruth Pakaluk przeszła na katolicyzm wkrótce po ukończeniu Uniwersytetu Harvarda. Kilka lat później wraz z mężem dołączyła do Opus Dei. Ruth

poświęciła swój niezwykle talent  
opiece nad liczną rodziną, osobistej  
działalności apostolskiej oraz pracy  
na rzecz poprawy społeczeństwa  
poprzez aktywność pro-life i  
wspieranie programów walki z  
głodem oraz innych inicjatyw  
społecznych. Zmarła na raka w  
wieku 41 lat.

Ruth Pakaluk była niezwykle  
utalentowaną osobą, która łączyła w  
sobie niezwykle inteligencję z  
uzdolnieniem muzycznym,  
sprawnością fizyczną, radosnym,  
optymistycznym charakterem i  
szczerym zainteresowaniem ludźmi.  
Cały swój talent poświęciła służbie  
Bogu, swojej rodzinie i szerszej  
społeczności. Ruth przeszła z  
ateizmu na chrześcijaństwo na  
Harvardzie i została katoliczką rok  
po ukończeniu studiów. Była oddaną  
matką siedmiorga dzieci, a  
jednocześnie głęboko zaangażowaną  
w ruch Right to Life, swoją parafię,

Opus Dei i sprawy społeczne. W wieku 34 lat zdiagnozowano u niej raka piersi, ale nadal prowadziła normalne życie aż na miesiąc przed śmiercią, która nastąpiła siedem lat później, we wrześniu 1998 roku, w wieku czterdziestu jeden lat<sup>[1]</sup>.

## **OD ATEISTKI DO KATOLICZKI, PRZECHODZĄC PRZEZ EWANGELIZM**

Ruth urodziła się jako Ruth Elizabeth Van Kooy 19 marca 1957 r. w South Orange w stanie New Jersey, podmiejskiej miejscowości na obrzeżach Nowego Jorku. Jej ojciec był inżynierem elektrykiem. Zamiast zajmować się inżynierią, uczył w liceum zawodowym, ponieważ uważał, że jako nauczyciel może więcej dać społeczeństwu. Jej matka pozostawała w domu, gdy dzieci były małe, ale później pracowała jako sekretarz wykonawcza. W liceum Ruth produkowała, reżyserowała i

grała w wielu sztukach teatralnych i musicalach w ramach grupy teatralnej założonej i zarządzanej przez uczniów. Była doskonałą śpiewaczką, wybraną w konkursie do chóru All-Eastern, złożonego z wybitnych licealistów z 11 wschodnich stanów. Była również utalentowaną pianistką, grała także na oboju, flecie, skrzypcach i bębnie wielkim w różnych zespołach muzycznych. Była dobrą sportsmenką, grała w drużynie hokeja na trawie. W dzieciństwie wraz z rodziną chodziła do kościoła prezbiteriańskiego, ale jako nastolatka odrzuciła liberalne chrześcijaństwo swoich rodziców i uważała się za ateistkę popierającą prawo do aborcji<sup>[2]</sup>.

W ostatniej klasie liceum Ruth rozważała podjęcie nauki w szkole stewardess, ponieważ „wystarczy tylko się uśmiechać i można zwiedzić świat”. Myślała również o podjęciu

studiów na Uniwersytecie McGill w Montrealu w Kanadzie, ponieważ chłopak, z którym przeżywała coś, co pod koniec życia opisała jako „prawie bajkowy romans”, planował tam studiować. Za namową przyjaciela rodziny złożyła podanie na Harvard, a potem stwierdziła, że nie mogła nie skorzystać z tej możliwości, ponieważ „nigdy nie dowiedziałabym się, czy mogę konkurować z najlepszymi”.<sup>[3]</sup> Na pierwszym roku studiów na Harvardzie osiągnęła tak dobre wyniki, że poproszono ją o pełnienie funkcji asystentki wykładowcy a w następnym roku asystentki na kursie „Space, Time, Motion”.

Na drugim roku studiów, w ramach kursu z historii Ameryki, musiała przeczytać relację gubernatora Bradforda o tym, jak Pielgrzymi [(*the Pilgrims*)] odnosi się do grupy angielskich purytanów, którzy w 1620 roku przyплыли statkiem

**Mayflower** i założyli pierwszą kolonię w Plymouth Massachusetts], pierwsi angielscy osadnicy w Nowej Anglii, przetrwali swoją pierwszą mroźną zimę w Ameryce. Pielgrzymi byli głęboko religijnymi purytanami, którzy przestrzegali surowego kodeksu moralnego. Ruth była pod wrażeniem heroizmu i poświęcenia, z jakim troszczyli się o siebie nawzajem podczas epidemii, która ogarnęła kolonię, i zderzyła to z własnym hedonistycznym i egocentrycznym życiem. „Chcę żyć tak jak oni” – powiedziała sobie. „Nie obchodzi mnie nawet, czy to, w co wierzyli ci ludzie, jest prawdą, chcę żyć tak jak oni”. Pomimo zapewnień, że nie obchodzi jej, czy to, w co wierzyli Pielgrzymi, jest prawdą, wkrótce postanowiła poszukać prawdy, w którą mogłaby wierzyć<sup>[4]</sup>.

Kilka lat później napisała do przyjaciela:

Gdy tylko doszłam (a raczej  
powróciłam) do przekonania, że Bóg  
istnieje, stało się dla mnie oczywiste,  
że jedyną racjonalną rzeczą, jaką  
mogę zrobić, jest dowiedzieć się  
więcej o Nim i o tym, czego On chce,  
ponieważ z definicji Bóg jest  
nieskończenie bardziej wartościowy i  
ważny niż cokolwiek innego. Trudno  
mi teraz sobie przypomnieć lub  
wyobrazić, jak ktoś może wierzyć w  
Boga, a jednocześnie nie uważać za  
konieczne, aby starać się umieścić  
Boga w centrum swojej świadomości.  
Może się to wydawać strasznie  
wyczerpujące, ale zastanów się nad  
tym – Kościół zawsze nauczał, że Bóg  
stworzył człowieka w taki sposób, że  
nie może on nie pragnąć szczęścia, a  
jednak możemy być szczęśliwi  
(naprawdę szczęśliwi, w  
przeciwieństwie do chwilowej  
rozrywki lub rozproszenia uwagi)  
tylko poprzez zjednoczenie z Nim.  
Zatem ciągle zwracanie uwagi na



Boga byłoby dla człowieka  
najbardziej naturalną rzeczą<sup>[5]</sup>.

Wśród studentów z grupy Ruth na kursie „Space, Time, Motion” był Michael Pakaluk, były katolik, który rozpoczynając studia na Harvardzie deklarował się jako osoba sceptyczna wobec religii. Po tym, jak latem między pierwszym a drugim rokiem studiów cudem uniknął śmierci przez utonięcie, postanowił poszukać odpowiedzi na pytanie, czy chrześcijaństwo jest prawdziwe<sup>[6]</sup>.

Michael i Ruth zaczęli się spotykać i wkrótce zakochali się w sobie.

Według Michaela, ich „zakochanie się wydawało się nierozzerwalnie związane z wiernością wspólnemu pragnieniu zbadania czy chrześcijaństwo może być prawdziwe”. Żadne z nich nie znało ani jednego studenta lub profesora, który byłby chrześcijaninem, więc ich determinacja, by dowiedzieć się, czy chrześcijaństwo jest prawdziwe,

natychmiast stała się spoiwem między nimi.

Oboje byli przekonani, że kluczowym czynnikiem jest sposób życia. Pod koniec drugiego roku doszli do wniosku, że aby żyć zgodnie z zasadami chrześcijaństwa, trzeba należeć do wspólnoty chrześcijańskiej, więc zaczęli uczęszczać do kościoła United Church Congregational, historycznie kalwińskiego kościoła położonego w Cambridge Common, bardzo blisko Harvardu. Z biegiem czasu coraz bardziej frustrowało ich to, że kościół skupiał się prawie wyłącznie na kwestiach społecznych i politycznych, a nie interesował się teologią ani duchowością. Chociaż nadal chodzili na nabożeństwa, dołączyli do harwardzkiego oddziału InterVarsity Christian Fellowship (IVCF), międzywyznaniowej ewangelickiej organizacji studenckiej. Spodziewali się częstych

intelektualnych debat na tematy filozoficzne i teologiczne. Zamiast tego znaleźli emocjonalny entuzjazm i nacisk na utrzymywanie optymistycznego nastroju<sup>[7]</sup>.

Jesienią 1978 roku Ruth i Michael pobrali się w prezbiteriańskim kościele rodziców Ruth. W tym czasie tylko garstka innych studentów Harvardu była w związkach małżeńskich. Młodzi wynajęli małe mieszkanie i prowadzili bardzo oszczędne życie. Na jedzenie przeznaczali 20 dolarów tygodniowo, co według dzisiejszych cen wynosi około 90 dolarów. Mogli przeżyć za tak niewielką kwotę, ponieważ głęboko przejmowali się problemem głodu na świecie i w konsekwencji zostali wegetarianami. Kupując hurtowo i unikając gotowych potraw, wydawali na jedzenie znacznie mniej niż przeciętna para. Pomimo niewielkich dochodów, 10 procent swoich zarobków przekazywali

kościółowi, organizacji InterVarsity Fellowship oraz dwóm ulubionym organizacjom charytatywnym: Oxfam<sup>[8]</sup> i Bread for the World<sup>[9]</sup>.

Początkowo Ruth i Michael stanowczo odrzucali katolicyzm. Ruth z powodu antykatolicyzmu kościoła reformowanego, w którym dorastała, a Michael, ponieważ uważał formalny katolicyzm swojego dzieciństwa za fałszywą religię, która uniemożliwiała nawiązanie osobistej relacji z Chrystusem. Oboje byli zbulwersowani, gdy przyjaciel z małej grupy InterVarsity, którą prowadził Michael, ogłosił, że przygotowuje się, aby zostać katolikiem. Długo z nim dyskutowali, ale nie byli w stanie obalić jego argumentów przemawiających za przejściem na katolicyzm<sup>[10]</sup>.

Ważnym punktem w ich zbliżeniu do Kościoła katolickiego była książka

Malcolma Muggeridge'a o Matce  
Teresie. Jak wspomina Michael,

Matka Teresa była bez wątpienia  
kobietą głęboko wierzącą,  
prawdziwą naśladowczynią  
Chrystusa, a ponadto świętą.

Stanowiło to dla nas problem. Jak to  
możliwe, że fałszywa i odstępcza  
forma chrześcijaństwa stała się  
miejscem, w którym ktoś znalazł to,  
co wydawało nam się prawdziwą  
formą oceny cierpienia, modlitwy i  
świętości? We wczesnym Kościele  
toczyła się dyskusja na temat

Chrystusa: albo był złym  
człowiekiem, albo był Bogiem, ale nie  
było nic pomiędzy. Nie mógł być po  
prostu dobrym nauczycielem  
moralności. Mieliśmy niejasne  
przeczucie, że stoimy przed  
podobnym dylematem. Kościół  
katolicki był albo bardzo zły, albo  
bardzo dobry. Jednak Matka Teresa  
sprawiała, że pierwsza opcja  
wydawała się nie do przyjęcia<sup>[11]</sup>.

Przeczytali wiele książek o Kościele katolickim i wczesnej historii chrześcijaństwa, zwłaszcza pisma ks. Johna Hardona SJ<sup>[12]</sup>. Stopniowo zaczęli akceptować stanowisko Kościoła zarówno w sprawie aborcji, jak i antykoncepcji, i podziwiać jego odwagę w tych sprawach. Około Bożego Narodzenia 1978 roku postanowili zaprzestać stosowania antykoncepcji. Michael wyjaśnia ich decyzję:

Postawy sprzyjające stosowaniu antykoncepcji (mentalność „antykoncepcyjna”) są sprzeczne z postawą, jaką powinien mieć chrześcijanin. Chrześcijanie od wieków odrzucali antykoncepcję. Łatwo było dostrzec, że zmiana nauczania większości kościołów chrześcijańskich w tej kwestii była przykładem tego samego rodzaju „sekularyzacji” – podążania z prądem – która była widoczna w kościołach w odniesieniu do aborcji,

co było bez wątpienia złe i niechrześcijańskie. Jednocześnie uważaliśmy, że nie byłoby zaskakujące, gdyby odrzucenie antykoncepcji było swego rodzaju „próbą” prawdziwej wierności Chrystusowi we współczesnym świecie. Naszym zdaniem każde pokolenie miało swój test – dla każdego pokolenia chrześcijan istniała jakaś praktyka, którą świat akceptował, a chrześcijanie musieli odrzucać, lub którą świat odrzucał, a chrześcijanie musieli akceptować – praktyka, która wymagała poświęcenia; praktyka, która dla „świata” nie miała sensu, ale która dla chrześcijan była ewidentnie drogą prawdziwego naśladowania Chrystusa. Biorąc pod uwagę, że czeka nas taka próba, wydawało nam się, że to antykoncepcja była prawdopodobną kandydatką do tego rodzaju testu. Dlatego zdecydowaliśmy, że jako naśladowcy Chrystusa powinniśmy przestać

stosować środki antykoncepcyjne.  
[...] Jednak nie zastanawialiśmy się  
nad ważniejszą kwestią, czy  
powinniśmy postarać się o dziecko.  
Byliśmy studentami i po prostu  
zakładaliśmy, że nie powinniśmy  
mieć dziecka<sup>[13]</sup>.

Wiosną 1980 roku zarówno Ruth, jak  
i Michael skłaniali się ku Kościołowi  
katolickiemu, ale ponieważ Michael  
zdobył stypendium Marshalla na  
studia w Edynburgu i jesienią mieli  
przeprowadzić się na dwa lata do  
Szkocji, nie chcieli podejmować  
natychmiastowej decyzji<sup>[14]</sup>. Zanim  
przybyli do Szkocji, Ruth podjęła  
decyzję, chociaż Michael nadal miał  
pewne wątpliwości. Zaraz po  
przybyciu do Edynburga oboje  
rozpoczęli naukę o wierze katolickiej  
w katolickiej kapelani  
uniwersyteckiej. Ruth napisała do  
swoich teściów: „Życie układa się  
nam tak dobrze – często jestem  
zdumiona ilością i jakością



otrzymywanych błogosławieństw.  
Być może nadejdą trudniejsze czasy –  
wszystko to jest w rękach  
wszechmocnego Boga – ale nie  
martwię się. Jak niewielu ludzi  
doświadcza w ciągu całego życia tyle  
radości, ile ja doświadczyłam w ciągu  
zaledwie dwóch lat!”<sup>[15]</sup>. W Wigilię  
Bożego Narodzenia Michael  
przystąpił do spowiedzi generalnej i  
przyjął komunię świętą, a Ruth  
została przyjęta do Kościoła i  
przystąpiła do bierzmowania<sup>[16]</sup>.

Wkrótce zaczęli codziennie chodzić  
na Mszę. Michael wyjaśnia ich  
decyzję:

Podkreślaliśmy, że nasze nawrócenie  
na katolicyzm nie zmieniło faktu, że  
jesteśmy chrześcijanami  
ewangelicznymi. Byliśmy teraz  
ewangelikami, którzy byli katolikami  
i wierzyli, że to, co kochaliśmy i  
czego szukaliśmy w chrześcijaństwie  
ewangelicznym, było zachowane i

znajdowało się w najintensywniejszej formie w świętych Kościoła katolickiego. Jako ewangelicy wierzyliśmy, że powinniśmy mieć codzienny „czas ciszy”, kiedy rozmawialiśmy z Chrystusem, rozwijając osobistą relację z Nim. Chcieliśmy zbliżyć się do Chrystusa jak najbardziej – dlatego chcieliśmy być jak najbardziej podobni do pierwszych chrześcijan. [...] Zrozumieliśmy, że Msza jest Wieczerzą Pańską wykraczającą poza czas. Chodzenie na Mszę oznaczało zasiadanie przy stole Wieczerzy Pańskiej wraz z apostołami i bycie z nimi na równi, jeśli chodzi o bliskość Chrystusa. Pierwsi chrześcijanie nie cieszyli się żadnymi przywilejami, których nie miałby ktoś, kto po prostu uczestniczył we Mszy Świętej. A skoro tak jest, to, jak rozumowaliśmy, czy może być lepsza modlitwa i lepszy sposób na pogłębianie osobistej relacji z Chrystusem, której

szukaliśmy, niż uczestnictwo we Mszy Świętej i modlitwa podczas niej? W ten sposób nasza praktyka codziennego „czasu ciszy” w naturalny sposób doprowadziła nas do codziennego uczestnictwa we Mszy Świętej. Nie znaczy to, że nie staraliśmy się modlić w ciszy i „w ukryciu” w innych porach dnia, ale wydawało nam się, że pierwszą wolną chwilę na modlitwę, „pierwsze owoce” naszego czasu, powinniśmy poświęcić na Mszę Świętą<sup>[17]</sup>.

Ruth i Michael mieli trudności z dotrzymaniem postanowienia codziennego uczestnictwa we Mszy Świętej. Udawało im się to przez kilka dni lub tydzień, a potem przez tydzień lub dwa zaniedbywali tę praktykę. Oboje uważali, że jest to nie do przyjęcia. Zdawali sobie sprawę, że potrzebują pomocy, ale nie wiedzieli, jaka ona może być i jaką formę ma przyjąć. Wiele lat później, kiedy po raz pierwszy

dowiedzieli się o Opus Dei, uznali, że jest to dokładnie to, czego szukali.

Ich pierwsze dziecko, Michael, urodziło się 27 listopada 1981 roku. Według jej męża, narodziny syna sprawiły, że Ruth stała się znacznie bardziej bezinteresowna. Wspomina on, że:

dwukrotnie w nocy [Michael] wydawał z siebie delikatne, niespokojne dźwięki, a Ruth natychmiast wstawiała w ciemności, aby go podnieść i nakarmić. To poświęcenie mnie zadziwiło. Oczywiście ma to sens: kiedy dziecko płacze w nocy, trzeba je nakarmić. [...] Ale nigdy wcześniej nie widziałem u Ruth takiej bezpośredniej, spontanicznej bezinteresowności. Nie narzekała ani nie zwlekała ani chwili w łóżku. Dziecko wydało dźwięk, a ona zerwała się na równe nogi, aby się nim zająć<sup>[18]</sup>.

Narodziny Michaela zmieniły również stosunek Ruth do aborcji. W poprzednim roku dogłębnie przestudiowała tę kwestię i doszła do intelektualnego przekonania, że aborcja wiąże się z odebraniem życia niewinnemu człowiekowi.

Przekonanie to wzmocniło jej przyjęcie nauczania Kościoła w tej sprawie. Była głęboko przekonana, ale nie była emocjonalnie zaangażowana w sprawę ochrony życia. Jej mąż zauważył, że wraz z narodzinami Michaela zaczęła patrzeć na kontrowersje związane z aborcją w nowym, bardziej wyrazistym świetle. Zauważyła tę zmianę w sobie, pisząc w tym czasie, w związku z poronieniem, którego doświadczyła jej przyjaciółka, że nie jest już w stanie „filozoficznie podchodzić do śmierci dzieci innych ludzi” i że „to, co wcześniej wydawało się smutne i tragiczne, teraz jest po prostu straszne do ogarnięcia”. Jej sprzeciw wobec

aborcji był teraz zakorzeniony w jej własnym macierzyństwie i nie był po prostu chłodnym, intelektualnym wnioskiem z filozoficznej argumentacji<sup>[19]</sup>.

Latem 1982 roku, po dwóch latach spędzonych w Szkocji, powrócili do Harvardu, gdzie Michael rozpoczął studia doktoranckie z filozofii. W ciągu sześciu lat pobytu na Harvardzie urodziło się im jeszcze dwóch synów, Max (czerwiec 1983) i John Henry (marzec 1986), oraz córka Maria (październik 1987). Krótko rozważali oddanie dzieci do przedszkola, ale Ruth zdecydowała, że nie chce, aby jej dzieci wychowywali ludzie, którzy mogą być kompetentni, a nawet mili, ale ich nie kochają.

Aby uzupełnić skromne stypendium Michaela, Ruth podjęła pracę w niepełnym wymiarze godzin, zajmując się księgowością i ogólnymi

pracami biurowymi dla właściciela ich mieszkania. Dla kogoś o jej inteligencji i wykształceniu praca ta musiała być niezwykle nudna, ale udało jej się dostrzec jej dobre strony i napisała nawet do przyjaciela: „To fajna praca, bardzo wygodna i odpowiednio lukratywna”<sup>[20]</sup>.

## W OPUS DEI

W Szkocji przyjaciel podarował im egzemplarz książki świętego Josemaríi „*Droga*”, ale ich pierwszy kontakt z Opus Dei nastąpił, gdy student Harvardu zobaczył Michaela na codziennej Mszy i zaprosił go na wieczór skupienia prowadzony w ośrodku Opus Dei niedaleko Harvardu przez ks. Sala Ferigle<sup>[21]</sup>. Michael był pod głębokim wrażeniem tego, co usłyszał. Jak sam wspomina, pomyślał: „To jest wiara katolicka, do której się nawróciłem. To jest to, o czym czytałem w książkach napisanych przez świętych

i w dokumentach wczesnego Kościoła”. Natychmiast umówił się by rozpocząć korzystanie z kierownictwa duchowego u ks. Sala, zaczął też brać udział w jego wykładach z doktryny katolickiej <sup>[22]</sup> —.

Kiedy Michael wyjaśnił Ruth, czego dowiedział się o Opus Dei, potwierdziła, że wydaje się to być dokładnie tym, czego szukali:

Odkąd przeszliśmy na katolicyzm, zdawaliśmy sobie sprawę, że potrzebujemy jakiejś pomocy, jakiejś „zewnątrznej struktury” (jak to sobie tłumaczyliśmy), aby praktykować życie wewnętrzne. Przede wszystkim zdawaliśmy sobie sprawę, że potrzebujemy kierownika duchowego. [...] Księża z Opus Dei byli ewidentnie świętymi i znającymi się na rzeczy ludźmi Kościoła, którzy byli gotowi udzielać takich wskazówek. Po drugie, zdaliśmy sobie sprawę, że nie udawało nam



się regularnie chodzić na Mszę i odmawiać modlitwy. Byliśmy w tym lepsi lub gorsi w zależności od trudności okoliczności lub naszych subiektywnych odczuć, a jednak najwyraźniej wielu członków Opus Dei konsekwentnie prowadziło wymagające życie pełne oddania, pomimo wszystkich trudności życia<sup>[23]</sup>.

Ruth natychmiast zaczęła uczestniczyć w aktywnościach formacyjnych Opus Dei i otrzymywać osobiste wskazówki duchowe od ks. Sala<sup>[24]</sup>. Mniej więcej rok później, latem 1984 r., Ruth została supernumerarią Opus Dei. Michael dołączył do Dzieła kilka miesięcy wcześniej. Zaczęli żyć zgodnie z planem życia wiernych Opus Dei, uczestniczyć w kręgach i innych środkach formacji duchowej oraz prowadzić codzienne apostołstwo oparte na przyjaźni.

Zaczęli również nawiązywać przyjaźnie z innymi osobami związanymi z Opus Dei, w szczególności z Janą i Tomem Hardy. W tym czasie Hardyowie mieli sześcioro dzieci, co wydało się Michaelowi niewiarygodnie wysoką liczbą. „Jak oni to robią?” – pytali siebie Michael i Ruth. „Jak można było zająć się tak wieloma dziećmi i pokryć związane z tym wydatki?”. Jednak, kiedy zobaczyli połączenie chrześcijańskiego idealizmu, zdrowego rozsądku i etyki ciężkiej pracy u Hardy'ch – a także to, że byli oni bezkompromisowymi krytykami kultury „pro-choice” – od razu byli pod wrażeniem i chcieli spędzać z nimi jak najwięcej czasu<sup>[25]</sup>.

## **AKTYWISTKA PRO-LIFE**

Zaangażowanie Ruth w działalność pro-life zostało zainicjowane przez debatę, w której uczestniczyła na Uniwersytecie Harvarda. Uderzyły ją

wtedy przekonujące argumenty rzecznika ruchu pro-life, a przede wszystkim niechęć rzecznika ruchu proaborcyjnego do podjęcia dyskusji na temat tego, że aborcja wiąże się z zabiciem niewinnego człowieka.

Wraz z Paulem Swope, absolwentem Harvard School of Education, Ruth założyła grupę popierającą ruch pro-life o nazwie Harvard-Radcliffe Human Life Advocates<sup>[26]</sup>.

Po pewnym czasie do grupy dołączyło tak wielu mieszkańców Cambridge niezwiązanych z uniwersytetem, że Ruth postanowiła utworzyć drugą grupę o nazwie Cambridge Unborn Rights Advocates (CURA). W ciągu roku CURA zyskała ponad trzystu aktywnych członków i sponsorowała różne działania w Cambridge, takie jak zbiórki funduszy dla stanowej organizacji pro-life Massachusetts Citizens for Life (MCFL), coroczną kolację z udziałem znanego prelegenta,

wykłady edukacyjne, wysyłanie autobusów na coroczny Marsz dla Życia w Waszyngtonie, rozdawanie ulotek od drzwi do drzwi oraz zbiórkę żywności, odzieży i artykułów dla niemowląt dla przyszłych matek. CURA postrzegała swoją misję przede wszystkim jako edukacyjną, ale wielu członków CURA zgłosiło się na ochotników do pracy w ośrodkach pomocy kobietom w ciąży w sytuacji kryzysowej i pracowało przy kampaniach polityków popierających ochronę życia<sup>[27]</sup>.

## **W ZARZĄDZIE MASSACHUSETTS CITIZENS FOR LIFE**

Pewna kobieta z zarządu Massachusetts Citizens for Life relacjonuje, że kiedy spotkała Ruth, jej „pierwsze wrażenie było takie, że była piękna – fizycznie piękna – niewiarygodnie elokwentna i bardzo inteligentna. Pomyślałam: »To jest

osoba, którą musimy wypromować«. [...] Od razu wiedzieliśmy, że Ruth będzie gwiazdą”<sup>[28]</sup>. W 1984 r., pod naciskiem członków zarządu MCFL, którzy byli pod wrażeniem energii CURA, Ruth kandydowała i zdobyła miejsce w zarządzie tej stanowej organizacji. Wkrótce Ruth stanęła na czele działań mających na celu przyjęcie poprawki do konstytucji stanu, która ograniczałaby prawo do aborcji do przypadków wyraźnie uznanych przez Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych. Poprawka nie została przyjęta niewielką większością głosów, ale publiczna debata na ten temat dała wiele okazji do rozpowszechniania przesłania pro-life<sup>[29]</sup>.

## **ZAINTERESOWANIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE**

Ruth bardzo interesowała się polityką krajową, stanową i lokalną. Nigdy nie kandydowała na urząd

polityczny, ale jak zobaczymy w dalszej części, wielokrotnie odgrywała aktywną, choć niewielką rolę w polityce na szczeblu lokalnym i stanowym. Przez całe życie pozostawała głęboko zaangażowana nie tylko w walkę o prawo do życia, ale także w walkę z głodem, o pokój na świecie i szeroko pojętą sprawiedliwość społeczną. Nie była jednak przywiązana do konkretnego sposobu realizacji tych celów. W rzeczywistości z biegiem czasu wiele jej poglądów na temat najlepszego sposobu ich osiągnięcia uległo radykalnej zmianie. Tuż przed wyborami prezydenckimi w 1984 roku napisała do przyjaciela:

Jestem bliska zarejestrowania się jako republikanka. To całkowite poparcie Partii Demokratycznej dla aborcji skłoniło mnie do zmiany poglądów, ale kiedy zastanawiam się nad innymi kwestiami, zbliżam się do idei wolnej przedsiębiorczości i

minimalizacji roli rządu, które są charakterystyczne dla obecnej administracji. Mam poważne zastrzeżenia co do tego podejścia w takich obszarach jak zanieczyszczenie środowiska. Mam poważne zastrzeżenia co do zbrojeń, ale wiem, że aborcja zabija członka rasy ludzkiej. Nie jest to przekonanie religijne, tylko po prostu fakt biologiczny<sup>[30]</sup>\_\_\_\_\_.

Kilka miesięcy po wyborach powiedziała temu samemu przyjacielowi:

Głosowałam na Reagana. Namawiałam nawet innych, aby zrobili to samo i koordynowałam dystrybucję około 3000 broszur mających na celu przekonanie ludzi do podjęcia podobnych działań. Jedynym powodem, dla którego to robiłam (a raczej najważniejszym powodem), jest kwestia aborcji. Dla mnie jest oczywiste, że aborcja zabija

ludzi. Zadawałam sobie pytanie, czy żyjąc w czasach Hitlera, opowiadałabym się za zabijaniem niewinnych ludzi? Nadal nie wiem, co bym zrobiła, gdyby ceną za zabranie głosu była moja śmierć, ale nie wyobrażam sobie, żebym mogła siedzieć beczynn timer, podczas gdy nasze społeczeństwo toleruje zabijanie niewinnych dzieci. Nie lubię rozdawać ulotek. Nie lubię pikietować, nie lubię aktywizmu politycznego, ale nie mogę milczeć.<sup>[31]</sup>

Ruth nie skupiała się wyłącznie na aborcji. Bardzo martwiła się również ubóstwem i głodem na świecie. Pomimo bardzo napiętego budżetu rodziny, jak widzieliśmy<sup>[32]</sup>. Pakalukowie hojnie wspierali finansowo organizacje takie jak Bread for the World, Oxfam i Catholic Relief Services<sup>[33]</sup>. Ruth znajdowała również czas na pisanie listów, w których apelowała o sprawiedliwsze traktowanie



biednych krajów przez Stany Zjednoczone.

## **NA CZELE MASSACHUSETTS CITIZENS FOR LIFE**

W 1987 roku Ruth została wybrana na przewodniczącą organizacji Massachusetts Citizens for Life. Wspólnie z Paulem Swope pracowała nad modernizacją biur, zwiększeniem możliwości pozyskiwania funduszy oraz rozwojem zdolności grupy do szybkiego wydawania komunikatów prasowych w odpowiedzi na bieżące wydarzenia. Pod kierownictwem Ruth organizacja MCFL znacznie się rozrosła. Zwiększyła swoje możliwości lobbingowe i udało jej się zablokować w komisji niektóre projekty ustaw stanowych popierających prawo do aborcji<sup>[34]</sup>.

Kilka miesięcy po wyborze napisała do przyjaciela: „Jestem teraz prezesem naszej stanowej

organizacji pro-life. To dość ekscytujące. Muszę zatrudniać pracowników, często kontaktować się z prasą, podejmować decyzje dotyczące systemów komputerowych, przeprowadzać badania rynku itp. Dzięki Bogu nie mam pracy od 9 do 17, jak większość poprzednich prezesów. Wożenie ze sobą trzech chłopców jest wystarczająco trudne, ale oni są znacznie bardziej elastyczni niż szef”<sup>[35]</sup>.

Talent Ruth do publicznego wypowiadania się na temat aborcji i „kwestii życia” stał się oczywisty, gdy jako szefowa MCFL została poproszona o udział w programach informacyjnych lub przemówieniach na kampusach. Wolała debaty od przemówień. Nawet jeśli organizatorzy wydarzenia nie planowali debaty, starała się przekonać ich do zaproszenia prelegenta popierającego prawo do

aborcji. „Jeśli wygłosisz przemówienie, pojawi się kilkadziesiąt osób, które już są przekonane. Ale jeśli zorganizujesz debatę, przyjdzie kilkaset osób, z których wiele naprawdę chce się dowiedzieć”<sup>[36]</sup>.  
—.

## **WORCESTER W STANIE MASSACHUSETTS**

W 1987 roku Pakalukowie przeprowadzili się do Worcester w stanie Massachusetts, miasta liczącego około 150 000 mieszkańców, położonego 40 mil na zachód od Bostonu, gdzie Michael znalazł pracę na Clark University, renomowanej uczelni humanistycznej. Z akademickiego punktu widzenia stanowisko to było atrakcyjne, ale słabo płatne. Poszukiwanie domu ujawniło, jak to ujął Mike

rzeczywistość, że gospodarka amerykańska nie była już

dostosowana do gospodarstw domowych utrzymywanych z jednego źródła dochodów. W rzeczywistości nawet najtańszy dom dla początkujących w najmniej atrakcyjnej dzielnicy stosunkowo niedrogiego miasta był dla nas nieosiągalny, ponieważ obecnie dwa źródła dochodów zazwyczaj nie wystarczały na pokrycie kosztów mieszkania<sup>[37]</sup>.

Najlepszym, na co mogli sobie pozwolić, był mały, zniszczony dom w dzielnicy zamieszkaney głównie przez nielegalnych imigrantów. Kiedy się wprowadzili, nie mieli ciepłej wody, dywany miały 40 lat, prawie nie mieli prawdziwych mebli, kuchenka i lodówka wymagały wymiany, a ich samochód miał 15 lat.

Cieężko pracowali, aby ograniczyć wydatki do minimum. Pewnego razu odwiedzili parę, która odniosła sukces w branży marketingowej.

Zapytali Ruth, dlaczego kupuje jeden produkt, a nie inny. „To proste” – odpowiedziała – „obliczam koszt jednostkowy i kupuję najtańszą markę”. – „Nie masz żadnych preferencji dotyczących marek? Nie wolisz na przykład pasty do zębów Crest od Colgate?” „Crest lub Colgate!” – odparła Ruth – „Chyba żartujesz. Są one zbyt drogie, nawet gdy są w promocji”<sup>[38]</sup>.

Pomimo niewielkich dochodów Pakalukowie żyli zgodnie ze swoimi możliwościami i nie czuli, że zawsze potrzebują więcej pieniędzy. Nadal płacili dziesięcinę. Kiedy pewnego roku odkryli, że otrzymają spory, nieoczekiwany zwrot podatku, uznali, że to zbyt duża kwota, aby ją wydać na siebie, więc przekazali ją Catholic Relief Services dla ubogich ludzi, którzy, ich zdaniem, potrzebowali tych pieniędzy bardziej niż oni<sup>[39]</sup>.

Mike wspomina, że pomimo trudności finansowych „w naszym domu panowała radość i na swój sposób obfitość. Na przykład każdego dnia po szkole Ruth przygotowywała dla dzieci i ich przyjaciół coś świeżo upieczonego, a w upalne letnie dni pakowała wszystkich, łącznie z przyjaciółmi, do samochodu i zabierała ich do [pobliskiego parku publicznego, takiego jak] Bell Pond lub Rutland State Park, aby popływać”<sup>[40]</sup>.

Mniej więcej rok po przeprowadzce do Worcester Ruth została zaproszona do profesjonalnego chóru katedralnego. Była zachwycona i napisała do przyjaciela:

Znowu śpiewam w chórze. Nie jest to zwykły chór, ale chór katedralny, profesjonalny chór. Wyobraź sobie – płacą mi za to, że wychodzę bez dzieci i śpiewam piękną muzykę. [...]

Nie mogę się z tym pogodzić. Nie należę do najlepszych śpiewaków, ale pracuję nad tym. Minęło bardzo dużo czasu, odkąd ostatnio koncentrowałam się na tonacji i harmonii. Na szczęście nadal dość dobrze czytam nuty i liczę lepiej niż większość z nich (dlaczego śpiewacy są zazwyczaj tak słabi w liczeniu?)<sup>[41]</sup>\_\_\_\_\_.

## **ŚMIERĆ DZIECKA**

Piąte dziecko Pakaluków, Thomas, urodziło się we wrześniu 1989 roku. Siedem tygodni po urodzeniu zmarło z powodu zespołu nagłej śmierci łóžeczkowej. Rodzina była zdruzgotana, ale Ruth i Michael przyjęli swoje cierpienie i dostrzegli w nim, jak to ujął Michael, „surową łaskę”, udział w krzyżu Chrystusa, który przyniesie wiele błogosławieństw i łask. Zaraz po pogrzebie Thomasa Michael chciał wrócić do domu, być sam na sam z rodziną i może się przespać. Ruth

chciała świętować. Opuszczając kościół po Mszy pogrzebowej, klasnęła w ręce, uśmiechnęła się szeroko i powiedziała: „Dobra, urządzamy przyjęcie!”. Chciała świętować to, że Thomas zyskał radość nieba<sup>[42]</sup>.

Jej pragnienie świętowania tego, że Thomas jest w niebie, nie oznaczało, że nie odczuwała straty swojego małego synka lub nie opłakiwała jego śmierci. Kiedy ktoś skomentował, że ponieważ Thomas był w niebie, tak naprawdę nie poniósł żadnej straty, Ruth odpowiedziała, że Thomas stracił „możliwość dorastania jako chłopiec i cieszenia się wszystkimi pięknosciami i radościami świata, który stworzył Bóg”<sup>[43]</sup>.

Kilka lat później przyjaciółka, która właśnie straciła syna, zapytała Ruth, czy to prawda, że rana po tej stracie nigdy się nie zagoi. Ruth odpowiedziała:



Rana duchowa lub emocjonalna, żal, są bardzo podobne do rany fizycznej. I goją się powoli. Nie można funkcjonować, gdy serce krwawi na podłodze. Twój syn o tym wie. Jednak nie ma dnia, abym nie zwracała się do Thomasa z jakąś prośbą. Znajdź oddanie jakąś formę modlitwy do swojego syna i wpleć je w swoje codzienne życie modlitewne. W ten sposób nie będziesz się bać ani rozdarcia rany, ani że o nim zapomnisz<sup>[44]</sup>.

Ruth sama wprowadziła zwyczaj całowania każdego dnia swojego szkaplerza, kiedy zakładała go ponownie po prysznicu, mówiąc: „Niech ten pocałunek będzie wyrazem miłości do Maryi, mojej matki w niebie – prosząc ją, aby przekazała wyraz miłości mojemu synowi, Thomasowi – prosząc go, aby modlił się za swoją matkę, za swojego ojca, za swoje rodzeństwo, dziadków i kuzynów, aby modlił się

w intencji Ojca [prałata Opus Dei] i aby modlił się za ruch pro-life”<sup>[45]</sup>.

Poczucie, że Thomas patrzy na nią z nieba, pomogło Ruth stać się bardziej hojną w swoim życiu wewnętrznym. Jak napisała do przyjaciółki:

Thomas już teraz dobrze wywiązuje się z zadania utrzymywania mnie na właściwej drodze. To nie kontemplacja ran Pana naszego ani Matki Boskiej u stóp krzyża skłania mnie do wypełniania moich norm [praktyk pobożnościowych, które składają się na plan życia członków Opus Dei]. To poczucie wstydu, że mój mały syn patrzy na mnie i zastanawia się, dlaczego jego matka jest tak głupia, że uważa pisanie biuletynów lub składanie prania za ważniejsze od modlitwy<sup>[46]</sup>.

Michael wspomina:

Ruth modliła się, aby jej smutek został pocieszony przez kolejne

dziecko, a kiedy Sarah Esther została poczęta niecały miesiąc po śmierci Thomasa i urodziła się niecały rok po jego śmierci, podobnie jak wiele kobiet z Biblii, uznała to błogosławieństwo za konkretną odpowiedź na swoją modlitwę. Ruth zwierzyła się później Sarah: „Przyniosłeś mi tyle szczęścia i ukojenia emocjonalnego po smutku i pustce spowodowanej utratą małego Thomasa. Byłeś wielkim darem i błogosławieństwem od Boga dla swojej matki”<sup>[47]</sup>.

## **RAK W WIEKU TRZYDZIESTU TRZECH LAT**

W lipcu 1990 roku, będąc w ciąży z Sarah, Ruth odkryła guzek w piersi, ale jej lekarz zapewnił ją, że nie ma się czym martwić. Jesienią 1991 roku guzek był widoczny i ponownie zwróciła na niego uwagę lekarza. Chociaż ponownie zlekceważył jej obawy, Ruth nalegała na wykonanie

mammografii, która wykazała 4-centymetrowego raka. W październiku przeszła radykalną mastektomię z powodu raka w stadium II b i rozpoczęła pięciomiesięczną chemioterapię. Szybko i łatwo doszła do siebie po operacji, ale napisała do przyjaciela: „Chemioterapia jest po prostu nieprzyjemna. ... [To] naprawdę powala mnie tylko na dwa lub trzy dni, ale przez około tydzień muszę trochę zwolnić tempo”<sup>[48]</sup>. W Boże Narodzenie zwierzyła się innej przyjaciółce: „Mam całkowitą pewność, że Bóg wyciągnie coś dobrego z tego doświadczenia, niezależnie od wyniku. Mimo to byłabym wdzięczna za dodatkową modlitwę”<sup>[49]</sup>.

W liście do kobiety chorej na raka napisała:

Podczas chemioterapii nie prowadziłam całkowicie normalnego

życia. Spędzałam dużo czasu na rozmyślaniach, modlitwie i czytaniu. Staralam się zmusić się do wykonywania pewnych normalnych czynności, mimo że czułam się przytłoczona. Na przykład nadal prowadziłam prezentacje na temat ochrony życia w szkołach średnich. Było to trudne, ale po wszystkim zawsze czułam satysfakcję. Zostawianie dziecka u opiekunki, ubieranie się i wychodzenie z domu wcześniej rano często wydawało mi się niemożliwe poprzedniego wieczoru, ale po prostu nie poddawałam się i okazało się, że jestem w stanie to zrobić. Duchowość katolicka kładzie nacisk na „ofiarowanie” naszych cierpień. Może to brzmieć nieco idealistycznie, ale dla mnie okazało się bardzo pomocne. Jezus przyszedł z nieba, aby dzielić z nami nasze życie. Chciał nawet dzielić z nami nasze doświadczenia bólu, strachu, samotności, cierpienia itp. Kiedy

doświadczamy tych nieprzyjemnych rzeczy, pomocne jest myślenie o Jezusie samotnym lub cierpiącym na krzyżu. Chcemy być tacy jak On. Chcemy dzielić z Nim Jego cierpienia, dotrzymywać Mu towarzystwa, nie zasypiając jak Piotr, Jakub i Jan. On przyjmie nasze cierpliwe znoszenie prób i zamieni je w chwałę, tak jak przy Jego zmartwychwstaniu<sup>[50]</sup>.

Powiedziała innej kobiecie chorej na raka, że podczas chemioterapii ciągle odczuwała mdłości,

ale dla mnie trudniejsze było to, jak wpływało to na moją psychikę. Nigdy nie byłam osobą, która się martwi, nigdy nie podlegałam silnemu niepokojowi ani depresji. Ale podczas chemioterapii doświadczałam dramatycznych ataków paniki. Siedziałam wygodnie na sofie i nagle moje serce zaczynało mocno bić, adrenalina napływać, a ja doświadczałam wszystkich objawów

całkowitego przerażenia.

Próbowałam pozbyć się tych objawów, mówiąc sobie, że nie ma się czego bać, ale to nie działało. Jestem przekonana, że nie była to stłumiona obawa przed śmiercią. Był to po prostu efekt uboczny chemioterapii, który ustąpił w ciągu kilku tygodni po zakończeniu leczenia. To właśnie ten aspekt mojego doświadczenia chcę ci przekazać: życie po chemioterapii jest wspaniałe. Niezależnie od tego, jak bardzo czujesz się chory, zmęczony i przygnębiony podczas chemioterapii, po jej zakończeniu znów poczujesz się sobą. Myślę, że niektórzy ludzie zaczynają sądzić, że to, jak się czują podczas chemioterapii, jest wynikiem raka, ale tak nie jest. To naprawdę tylko sama chemioterapia<sup>[51]</sup>.

Kilka tygodni po zakończeniu chemioterapii powiedziała przyjacielowi: „Znowu czuję się jak

normalny człowiek”. Tak dobrze jest czuć się dobrze – po tak długim okresie lekkiego i niejasnego złego samopoczucia zapomina się, jak wspaniale jest czuć się normalnie. Obecnie jestem nieustannie zachwycona tym, że mogę normalnie smakować i wąchać itp. Chciałabym pozostać w tym stanie i nie traktować tego jako coś oczywistego, ale taka jest ludzka natura”<sup>[52]</sup>.

Chociaż jej rak wszedł w stan remisji, nie było gwarancji, że nie powróci. Ruth była jednak przekonana, że „lepiej żyć z nadzieją, że rak nie powróci, niż kuląc się ze strachu”<sup>[53]</sup>. Kwestia ta ujawniła się najwyraźniej w odniesieniu do posiadania kolejnych dzieci. Chirurg Ruth poradził jej, aby przed podjęciem kolejnej próby urodzenia dziecka odczekała co najmniej trzy lata. Ruth rozumiała, dlaczego uważał, że lepiej poczekać, ale zgodnie ze swoim ogólnym podejściem do życia i



głęboką miłością do macierzyństwa czuła, że „nawet jeśli moje życie miałoby zostać skrócone przez nawrót raka, [...] to piękne byłoby dać życie kolejnym dzieciom”<sup>[54]</sup>.

Michael zgodził się z nią i wkrótce Ruth zaszła w ciążę z Anną Sophią, która urodziła się w kwietniu 1993 roku.

## **POZEW O BŁĄD W SZTUCE LEKARSKIEJ**

Michael wspomina, że kiedy Ruth dowiedziała się, że ma raka,

jej pierwszą reakcją było poczucie upokorzenia, bycia oszukaną lub frajerką, ponieważ zaufała stwierdzeniu swojego lekarza, że „to nie jest rak”, i przez cały rok chodziła z łatwo wykrywalnym nowotworem złośliwym rozwijającym się w jej piersi. [...] Przez krótki czas – bardzo krótki, tylko dzień lub dwa – przeżywała ogromne emocjonalne zawirowania, najpierw czując wielką

złość na swojego lekarza, a potem współczucie dla niego i przebaczenie.

Bardzo szybko uporała się z tym wszystkim – co mnie bardzo zdziwiło. Osobiście wybaczyła swojemu lekarzowi i o ile mogłem to wywnioskować z jej zachowania i słów, nigdy nie żywiła do niego urazy ani nie czuła do niego niechęci<sup>[55]</sup>.

Nie przeszkodziło jej to jednak w złożeniu pozwu, którego ugoda pozwoliła rodzinie na zakup lepszego domu i opłacenie czesnego w szkołach katolickich, a później na prywatnych uczelniach.

## **DALSZE DZIAŁANIA NA RZECZ OCHRONY ŻYCIA**

Po zakończeniu pierwszej chemioterapii Ruth szybko odzyskała siły i wznowiła swoją ożywioną działalność. Przez około półtora roku cieszyła się dobrym zdrowiem.

Oprócz prowadzenia gospodarstwa domowego i kontynuowania działalności w Opus Dei, takiej jak prowadzenie cotygodniowych kręgów dla współpracowników Opus Dei, miała pełny harmonogram wystąpień pro-life w Harvard Divinity School, Mount Holyoake College, MIT, Columbia, Fordham, Brandeis, Brown i Amherst. Po wydaniu przez Sąd Najwyższy w 1992 r. orzeczenia w sprawie Casey Ruth uznała, że nie ma już sensu skupiać się na unieważnieniu orzeczenia w sprawie Roe. W swojej działalności pro-life, obejmującej wiele prezentacji dla uczniów szkół średnich, jej celem było, jak powiedziała w wywiadzie, przekonanie słuchaczy, „że sami nie zechcą dokonywać aborcji lub że gdyby znali kogoś, kto rozważa aborcję, mogliby faktycznie odwieść tę osobę od tego kroku. Być może uda mi się przekonać niektórych, aby stali się tak samo aktywni jak ja.

Dlatego staram się przekonać ludzi, że to nie jest dobra rzecz, że istnieją lepsze alternatywne rozwiązania”<sup>[56]</sup>.

Według Michaela Ruth postrzegała kontrowersje związane z aborcją

nie jako różnicę zdań w odniesieniu do jakiejś tezy filozoficznej – „czy płód jest osobą?”, jak często się mówi – ale raczej jako różnicę między dwiema kulturami: biorąc pod uwagę, że (jak wszyscy dobrze wiedzą) to, co znajduje się w łonie kobiety, jest żywym człowiekiem, czy postępujemy zgodnie z zasadą, że wszyscy ludzie są zasadniczo równi, czy też postępujemy tak, jakbyśmy wierzyli, że zabijanie niektórych ludzi w celu rozwiązania naszych problemów jest dopuszczalne?

Pierwsza z nich to kultura życia, druga to kultura śmierci. Uważała, że te dwie kultury rywalizują o względy młodych ludzi, do których się zwracała, a jej zadaniem było

nauczenie ich tego, co powinni wiedzieć, aby mogli wybrać życie<sup>[57]</sup>.

Ruth nie wierzyła w wojny kulturowe i towarzyszącą im retorykę. Nieustannie poszukiwała sposobów budowania mostów i znajdowania wspólnej płaszczyzny porozumienia nie tylko z osobami niezdecydowanymi, ale nawet z zwolennikami aborcji. Jedną z jej przeciwniczek w sporze dotyczącym aborcji, była dyrektorka Mass Choice, grupy popierającej aborcję, napisała do niej list, w którym wyraziła współczucie, gdy dowiedziała się, że rak Ruth rozprzestrzenił się na wątrobę. Ruth odpowiedziała serdecznym i zaskakująco intymnym listem:

Jedyną rzeczą, której najczęściej żałuję w mojej obecnej sytuacji, jest to, że nie mam kolejnego dziecka... Dla katolika prawdziwym błogosławieństwem jest niemal

pewna świadomość zbliżającej się śmierci. Cieszyłam się – nie, raczej delectowałam się – ostatnimi latami bardziej niż jakimikolwiek innymi w moim życiu. [...] Prawie całkowicie wyeliminowałam spotkania komitetów z mojego harmonogramu i pozwalałam, aby tylko wystąpienia publiczne odciągały mnie od rodziny. Włożyłam więcej wysiłku, aby nasze życie rodzinne było spokojne, radosne, pełne zabawy i miłości. Myślę, że odniosłam pewien (skromny) sukces. [...] Nie boję się śmierci ani bycia martwą. Muszę przyznać, że od czasu do czasu naprawdę nie mogę się doczekać, kiedy wyrwę się z tej walki. Jeśli masz dar empatii, możesz sobie wyobrazić, jak bolesne musi być dla nas, zwolenników ochrony życia, życie w tym kraju. Wyobraź sobie, jak frustrujące musi być dla nas obserwowanie kobiet, które postrzegają swoje własne potomstwo jako wrogów, których należy

zniszczyć, odrzucając bezcenny dar, jakim obdarzył je Bóg, aby kochały i były kochane. Jak powiedziała Matka Teresa, największym złem aborcji jest śmierć miłości w tych, którzy w niej uczestniczą<sup>[58]</sup>.

## **ZAANGAŻOWANIE W POLITYKĘ**

Ruth stopniowo coraz bardziej angażowała się w lokalną politykę. Została stałą komentatorką polityczną w lokalnym programie informacyjnym telewizji kablowej. Napisała do przyjaciółki:

Oto kolejna zabawna wiadomość. Poproszono mnie o udział w lokalnym programie publicystycznym w telewizji kablowej – gospodarz chce stworzyć lokalną wersję programu McLaughlin Group. Powiedział, że mogłabym być ich Eleanor Clift [progresywną komentatorką]. Chciałam powiedzieć, że raczej po moim trupie – bardziej będę jak Pat

Buchanan [prawicowy komentator] w spódnicy. Myślę, że będzie to świetna zabawa. Wiesz, jak bardzo zawsze lubiałam dyskutować. Ale kto by pomyślał w Northern Valley [liceum], że pewnego dnia będę ortodoksyjną katolicką prawicową republikanką?<sup>[59]</sup> —

Zaczęła również prowadzić własny comiesięczny program telewizyjny, w którym przeprowadzała wywiady z interesującymi osobistościami lub liderami środowisk pro-life, chrześcijańskich lub prorodzinnych.

Nawet podczas chemioterapii Ruth współpracowała ze swoją przyjaciółką Mary Mullaney, aby skutecznie sprzeciwić się wdrożeniu w Worchester programu edukacji seksualnej opracowanego przez Planned Parenthood, wiodącą amerykańską organizację promującą kontrolę urodzeń, aborcję i seks jako rozrywkę. Proponowany program



traktował masturbację, seks  
pozamałżeński i relacje  
homoseksualne jako ważne opcje,  
które uczniowie mogą wybrać, i  
zawierał informacje na temat  
seksualności, które zdaniem  
oponentów powinny być  
przekazywane przez rodziców, a nie  
w salach lekcyjnych. Mary i Ruth  
utworzyły Komitet ds.  
Odpowiedzialnej Edukacji  
Seksualnej. W ciągu kilku tygodni  
zmobilizował on setki mieszkańców  
Worcester do wyrażenia sprzeciwu  
wobec kuratorium. Nie zadowolając  
się sprzeciwem wobec  
proponowanego programu,  
opracowały one również wytyczne  
dla programu alternatywnego. Ruth  
wracała ze spotkań całkowicie  
wyczerpana, ale nie poddawała się i  
ostatecznie program Planned  
Parenthood został odrzucony na  
rzecz bardziej akceptowalnego, choć  
nadal niedoskonałego<sup>[60]</sup>.

Być może zachęcona sukcesem tych działań, Mary postanowiła kandydować do rady szkolnej. Ruth, która do tego czasu wyzdrowiała po chemioterapii, aktywnie pracowała przy jej kampanii. Koordynowała działania mające na celu dostarczanie ulotek do wszystkich domów w mieście i zachęcenie kobiet do stania na rogach ulic z transparentami. Pomimo niewielkich szans, wysiłki te opłaciły się. Ruth zwierzyła się przyjaciółce: „Uwielbiam politykę. To wspaniała gra konkurencyjna, w której stawka jest wysoka, ale jeśli przegrasz, zawsze są kolejne wybory, więc możesz spróbować ponownie”<sup>[61]</sup>.

Udział Ruth w kampanii Mary, jej działalność pro-life i zaangażowanie w wiele innych spraw czasami powodowały napięcia w domu. Michael wspomina, że nigdy nie angażowała się w coś takiego jak kampania Mary bez uprzedniej

konsultacji z nim, a on zawsze entuzjastycznie ją wspierał. Jednak, gdy później trzeba było ponieść rzeczywiste poświęcenia, czasami narzekał i wyrażał niezadowolenie. Przypomina sobie jedną sytuację, kiedy

podczas kolacji pewnego wieczoru w trakcie kampanii Mary, kiedy pięcioro dzieci siedziało z nami przy stole, planowaliśmy działania na nadchodzący tydzień. Było kilka wydarzeń, na które naprawdę chciałem, żebyśmy poszli razem – nie pamiętam już, co to było – ale kiedy wymienilem je jedno po drugim, Ruth powiedziała, że nie ma czasu, „Nie mogę, bo mam zobowiązania związane z kampanią Mary”. Było to po wielu tygodniach, podczas których Ruth była zajęta opieką nad dziećmi, rozdawaniem ulotek, sesjami strategicznymi i tak dalej. Miałem już dość i straciłem cierpliwość. W gniewie wstałem i

powiedziałem: „Pieprzyć kampanię Mary!”, a następnie wybiegłem z jadalni. Kiedy wychodziłem z pokoju i wchodziłem do kuchni, odwróciłem się i spojrzałem na Ruth, która uśmiechnęła się, pokazała mi środkowy palec i powiedziała stanowczo: „Cóż, pieprz się!”. Dzieci, które były świadkami tego wszystkiego, były przerażone, ponieważ prawie nigdy nie kłóciliśmy się przy nich i absolutnie nigdy nie używaliśmy wulgaryzmów. Ale kłótnia trwała tylko kilka minut i oczywiście przeprosiłem Ruth przy dzieciach<sup>[62]</sup>.

Ruth pracowała również przy kampanii kandydata do zgromadzenia stanowego. Pomagała mu dopracować przekaz, ale także kopertowała ulotki, chodziła od drzwi do drzwi i stała na ruchliwych skrzyżowaniach z plakatami wyborczymi.

## **ŻONA, MATKA I PRZYJACIÓŁKA**

Najbardziej widoczną częścią działalności apostolskiej Ruth było kierowanie organizacjami pro-life, udział w debatach i występy w telewizji, ale sednem jej apostolstwa była modlitwa, poświęcenie, oddanie rodzinie, indywidualne przyjacielskie rozmowy oraz siła jej przykładu. Sednem jej życia była rola żony i matki. Jedna z przyjaciółek napisała:

Lubię rozmyślać o tym, jak Ruth postanowiła zostać żoną i matką i wzrastać w świętości, pełniąc te role[...] Ruth jest prawdziwym przykładem wzrastania w świętości tam, gdzie się jest, w codziennym życiu, podczas prania, podczas jazdy samochodem z punktu A do punktu B [...]

Myślę, że wzrastała w świętości, wypełniając swoje obowiązki jako żona i matka oraz ofiarowując je

Bogu. Myślę, że w ten sposób  
wzrastała w świętości, w chwilach,  
kiedy musiała się modlić i  
ofiarowywać swoje prace. Z tej łaski  
czerpała energię, aby wykorzystać  
swoje talenty do innych rzeczy.  
Myślę, że te inne rzeczy były tylko  
dodatkiem. Myślę, że centrum jej  
życia było bycie żoną i matką<sup>[63]</sup>\_\_\_.

Ruth sama napisała: „Gospodynie  
domowe mają dużo pracy fizycznej i  
żmudnych obowiązków związanych  
z psychologicznie trudnym zadaniem  
słuchania kłótni, płaczu i  
marudzenia dzieci. Ale mamy więcej  
wolnego czasu na własne  
przemyślenia i rozmowy z  
przyjaciółmi niż większość ludzi. Nie  
wyobrażam sobie pracy, która byłaby  
dla mnie bardziej atrakcyjna niż  
ta”<sup>[64]</sup>\_\_\_.

Ruth bardzo ceniła sobie przyjaźń i  
starła się naprawdę poznać ludzi,  
których spotykała. Jedną z jej

przyjaciółek wspomina: „Bardzo szybko nawiązywała kontakt z każdym, kto się pojawił. Nie pozwalała nikomu odejść, nie przedstawiając się i nie porozmawiając”<sup>[65]</sup>. Na przykład Mary Mullaney, prawniczka wykształcona w Notre Dame, która poznała Ruth na comiesięcznym spotkaniu klubu czytelniczego, wspomina:

Żadna z nas nie przepadała za small talkiem, więc przeszliśmy do tematu nieomyślności nauczania Kościoła w kwestii kontroli urodzeń. Ruth twierdziła, że jest ono nieomyślne, ale ja nie byłam tego taka pewna. Następnego dnia Ruth przyszła do mojego domu – pamiętam, jak wspinała się po schodach – z czterema grubymi książkami pod pachą. Usiadła na kanapie i pokazała mi wszystkie cytaty potwierdzające jej stanowisko. Byłam pod ogromnym wrażeniem. Nie mogłam

uwierzyć, że zwykła rozmowa przy kawie skłoniła osobę, którą dopiero co poznałam, do powrotu do domu, zebrania materiałów, uporządkowania argumentów i ponownego przejechania miasta, aby uświadomić mnie o błędności mojego stanowiska<sup>[66]</sup>\_\_\_\_\_.

Od tego momentu Mary wiedziała, że Ruth jest osobą, którą chce mieć za dobrą przyjaciółkę. Patrząc wstecz na wpływ Ruth na jej życie, zdała sobie sprawę: „To nie tyle argumenty czy słowa wypowiedziane podczas spotkania [grupy czytelniczej] miały na mnie wpływ. Wystarczyło po prostu spojrzeć na Ruth. [...] Kiedy jesteś młodą kobietą, nie zdajesz sobie sprawy z radości, jaką daje macierzyństwo. Ruth była dla mnie przykładem. Chodziło o to, żeby spojrzeć na tę radość i po prostu dołączyć do tego grona”<sup>[67]</sup>\_\_\_\_\_.



Przyjaciółka rozmawiająca z Michael'em po śmierci Ruth wspominała: „Widziałam, jak wiele Ruth była w stanie zrobić w ciągu dnia. Poza tym wasz dom przy Shelby Street nie był duży. A jednak Ruth organizowała tam przyjęcia. Czuło się tam prawdziwą domową atmosferę. Zawsze dobrze się bawiliśmy. Widząc to, otworzyłam nasz dom dla innych. Zapraszałam znacznie więcej osób. Byłam znacznie bardziej skora do działania, widząc, jak wiele Ruth robiła w ciągu dnia”<sup>[68]</sup>.

Inna kobieta, Grace Chaffers, wspominała, że kiedy po raz pierwszy poznała Ruth, była pod wrażeniem tego, jak była „tak szczęśliwa i spokojna. Miała w sobie to poczucie spokoju. Ja tego nie miałam, a bardzo tego pragnęłam”<sup>[69]</sup>. To ostatecznie skłoniło ją do przemyślenia wielu aspektów swojego życia, a konkretnie decyzji o

nieposiadaniu kolejnych dzieci.

Wyjaśniła:

Przed spotkaniem z Ruth odrzucałam bez zastanowienia nauczanie

Kościola dotyczące antykoncepcji.

Nigdy nikt nie skłonił mnie do

przemyślenia tej kwestii. Jednak

Ruth nie skłoniła mnie do tego żadną

rozmową ani lekcją, a po prostu

będąc matką wszystkich tych dzieci.

Zareagowałam tak, jak zawsze

reaguję: „Ile masz dzieci?” (Ludzie patrzą na mnie z niedowierzaniem).

A ona po prostu bardzo uprzejmie

wyjaśniła, że jest to część jej wiary.

Nie było żadnych wątpliwości, nie

było wahania. Po prostu robiła to

radośnie<sup>[70]</sup>.

Po odkryciu swojego powołania do

Opus Dei Grace podziękowała Ruth

za modlitwy. Ruth, która nie miała

zmywarki, uśmiechnęła się, opuściła

wzrok i powiedziała: „Cóż, przez

ostatni rok *zmywałaś* moje naczynia

po śniadaniu”. Grace nie odpowiedziała zbyt wiele, ale pomyślała: „Wow. To jest Opus Dei”<sup>[71]</sup>.

## **RAK ROZPRZESTRZENIA SIĘ NA KOŚCI**

Tuż przed Bożym Narodzeniem 1993 roku Ruth odkryła, że rak rozprzestrzenił się na jej kości. Na końcu swojego listu bożonarodzeniowego, po omówieniu sytuacji każdego z dzieci, podzieliła się tą wiadomością z krewnymi i przyjaciółmi:

Rok 1993 zakończył się dla nas trudną wiadomością. Rak powrócił, tym razem w prawym biodrze i kręgosłupie. Tradycyjna medycyna nie jest w stanie wyleczyć przerzutowego raka piersi, więc moje lata są policzone (w jednocyfrowej wartości). Jak dotąd, Mike i ja (bez wątpienia w sposób nadprzyrodzony) akceptujemy

wszystko, co Bóg ma dla nas w zanadrzu. Przyzwyczailiśmy się już nieco do tego, że Jego drogi nie są naszymi drogami<sup>[72]</sup>.

Ruth założyła grupę różańcową, której członkowie spotykali się raz w tygodniu, przyprowadzali swoje małe dzieci i wspólnie odmawiali różaniec, a potem pili kawę i rozmawiali. Na styczniowym spotkaniu Ruth powiedziała swoim przyjaciółom, że jej rak dał przerzuty:

„Powiem wam wszystko, co wiem o moim stanie i leczeniu, ale potem porozmawiajmy o czymś innym”. Wyjaśniła, że rak kości może być kontrolowany przez dwa lub trzy lata, a w niektórych przypadkach nawet dłużej, o ile pozostanie w kościach, i że na początku będzie leczona hormonami, które nie mają tak poważnych skutków ubocznych jak jej pierwotna chemioterapia.

Następnie klasnęła w dłonie i wykrzyknęła: „Dobrze! Teraz odmówmy różaniec w intencji, aby Michael znalazł młodą żonę, którą mógłby poślubić!”<sup>[73]</sup>\_\_\_.

Myśl, że Michael powinien ponownie się ożenić dla dobra dzieci, nie była tylko chwilową zachcianką.

Powiedziała swoim przyjaciółom:

„Najgorszym cierpieniem jest strach przed śmiercią, podczas gdy moje dzieci są jeszcze tak małe. Jakie są szanse, że mój mąż ożeni się ponownie, mając sześcioro dzieci?

[...] Nie znoszę myśli, że moje dzieci będą dorastały bez matki”<sup>[74]</sup>\_\_\_.

Niecałe trzy miesiące przed śmiercią, w chwili szczególnej intymności, zwierzyła się Michaelowi, że uważa, iż powinien poślubić Catherine Hardy, najstarszą córkę ich przyjaciół, Toma i Jan Hardy.<sup>[75]</sup>\_\_\_

Skomentowała: „Ufam Bogu, że wszystko ułoży się najlepiej, nawet

jeśli nam się tak nie wydaje. Mam całkowitą pewność, że Bóg wyciągnie z tego doświadczenia coś dobrego, niezależnie od wyniku”<sup>[76]</sup>. Do innej przyjaciółki napisała:

To zabawne, że perspektywa śmierci nie martwi mnie aż tak bardzo. Naprawdę wierzę, że cokolwiek Bóg zechce, okaże się najlepszym rozwiązaniem. Jeśli chce, abym umarła przed ukończeniem czwartej dekady, wierzę, że wyniknie z tego coś dobrego. Modlę się, aby wszyscy moi przyjaciele zyskali silną wiarę, aby moja siostra pogodziła się z resztą rodziny, aby moje dzieci wychowały się w wierze – tego typu rzeczy. Poproszę cię ponownie, abyś odmówiła tę konkretną modlitwę [do założyciela Opus Dei]. To człowiek, który powinien się mną opiekować. Ma również reputację przynoszącego błogosławieństwo ludziom, którzy z wiarą odmawiają tę modlitwę.

Bardzo chciałbym, aby to zadziało w twoim przypadku<sup>[77]</sup>.

Wiadomość, że rak ma przerzuty na kości, położyła kres niepewności z poprzedniego roku, czy pokonała raka, czy nie. Ruth napisała o tym do kobiety, u której również zdiagnozowano raka piersi:

Ta [wątpliwość] została dla mnie rozwiązana [...], kiedy zdiagnozowano u mnie chorobę przerzutową. Ale ten okres niepewności był nadal dobrym czasem – pomógł mi znacznie bardziej poddać się woli Bożej. Teraz, co dziwne, jestem szczęśliwsza niż kiedykolwiek w życiu. [...] Ufam, że również odkryjesz, że to doświadczenie zbliża cię do Boga, ufając Jego czasami nieodgadnionej mądrości, która wyciąga błogosławieństwa z cierpienia<sup>[78]</sup>.

Lekarz Ruth zasugerował znaną terapię hormonalną, która

przynosiła pewne korzyści, ale nie dawała nadziei na wyleczenie. Ruth martwiła się, że może powinna nalegać na terapię z przeszczepem szpiku kostnego (BMT). Ta bolesna i wyniszczająca terapia była bardzo ryzykowna, ponieważ układ odpornościowy zostałby tymczasowo zniszczony, a jeśli przeszczep szpiku kostnego nie powiódłby się, pacjent szybko umarłby. Wymagało to tygodniowego pobytu w szpitalu i miesięcy wyniszczenia organizmu. Jednak terapia ta mogła dać pewną nadzieję na długotrwałe przeżycie. Ruth uważała, że szkoda byłoby zrujnować ten niewielki czas, który jej pozostał, wyniszczającą terapią, która mogła się nie powieść. Martwiła się jednak, że być może z powodu swojej wiary w Boga i rosnącego pragnienia dostania się do nieba, nie docenia potencjalnych korzyści płynących z leczenia. Spędziła tygodnie na czytaniu literatury medycznej i konsultacjach



ze specjalistami na ten temat. Zdecydowała się nie poddawać przeszczepowi szpiku kostnego, ale pozostała otwarta na tę możliwość, gdyby pojawiły się nowe informacje wskazujące na taką potrzebę.

## **PIĘĆ LAT Z RAKIEM KOŚCI**

Przez pięć lat rak Ruth był ograniczony do kości i pozwalał jej prowadzić bardzo aktywne życie, kontynuując wiele rzeczy, które do tej pory stanowiły jej życie, a nawet robiąc nowe. Krótco po tym, jak dowiedziała się o przerzucie raka na kości, jej przyjaciele, państwo Swope, zaproponowali jej, aby po raz pierwszy w życiu pojechała na narty. Ruth z entuzjazmem przyjęła ich zaproszenie i wraz z państwem Swope i starszymi synami spędziła tydzień na nartach w New Hampshire. Pod koniec tygodnia zjeżdżała z góry bez upadków.

Zawsze była osobą towarzyską, ale teraz zaczęła przywiązywać jeszcze większą wagę do spędzania czasu z rodziną i przyjaciółmi. Jak wyjaśniła w liście:

Świadomość, że pozostało mi niewiele czasu, sprawia, że jestem znacznie bardziej skłonna porzucić pranie i sprzątanie, aby robić takie rzeczy, jak chodzenie na koncerty bliskich przyjaciół. To kolejna bardzo interesująca kwestia (podobnie jak interesujące jest pytanie o to, co jest ważne, aby przekazać dzieciom jako „dziedzictwo rodzinne”). Kiedy wiesz, że pozostało ci niewiele czasu, jak powinnaś się zachowywać? W pewnym sensie cieszę się, że nie mam palącej potrzeby, aby żyć inaczej. Bardzo podoba mi się to, jak potoczyło się moje życie. Uważam jednak, że ważne jest, aby spędzać więcej czasu z ludźmi, z którymi lubię przebywać<sup>[79]</sup>.

W styczniu 1998 roku dowiedziała się, że rak rozprzestrzenił się na wątrobę i że pozostało jej mniej niż rok życia. Tego samego wieczoru wygłosiła wykład dla dzieci w lokalnej szkole. Następnego dnia wzięła udział w kolacji dla nauczycieli programu Confraternity of Christian Doctrine. Dzień później wygłosiła wykład w liceum. Dwa dni później rozpoczęła chemioterapię raka wątroby, a kilka dni później wygłosiła wykład dla ponad 100 uczniów liceum. Dopóki nie stało się to absolutnie niemożliwe, nadal pełniła funkcję dyrektora ds. edukacji religijnej w parafii, prowadziła grupę młodzieżową w liceum, śpiewała w chórze katedralnym, organizowała comiesięczne spotkania klubu książki i prowadziła kręgi dla współpracowników Opus Dei. Wszystko to razem z dbaniem o dom i rodzinę.<sup>[80]</sup>\_\_\_

Pod koniec czerwca wraz z profesorem Ralphem McInnernym poprowadziła czterodniowy kurs na Uniwersytecie Notre Dame na temat podstaw katolicyzmu. W sierpniu, podczas rodzinnych wakacji w New Hampshire, pomimo stalowego pręta w nodze, który miał wzmocnić kość zniszczoną przez raka, po wjeździe na szczyt samochodem zeszła z Mt. Washington, najwyższej góry w Nowej Anglii.

Chemioterapia raka wątroby spowodowała przedwczesną menopauzę i głęboko wpłynęła na emocje Ruth. Jak napisała do przyjaciółki pod koniec marca:

Przechodzę od głębokiego, bolesnego smutku do pewnego rodzaju spokojnej radości. Staram się pamiętać, że powinnam cieszyć się z możliwości zjednoczenia moich cierpień z Chrystusem. Jednak, kiedy naprawdę czuję się nieszczęśliwa,

wszystko to znika. To męczące. Inną dziwną rzeczą jest to, że przez wiele lat wydawało mi się, że doświadczam bardzo niewielu emocji, a wszystkie one mieszczą się w dość rozsądnym zakresie intensywności. Było szczęście spowodowane przez dzieci. Była irytacja, gdy Michael rozdrażniony, i zadowolenie, gdy sprawy z nim układały się spokojnie, i to wszystko. Teraz wydaje mi się, że moje emocje całkowicie dominują nad moim postrzeganiem rzeczywistości. To musi być menopauza. Jest to interesujące, czasami przyjemne, często okropne<sup>[81]</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie napisała długi list do przyjaciela z liceum, który był niewierzący:

Mój rak nieubłagane postępuje. Rozprzestrzenił się na płuca i wątrobę. Do końca życia będę poddawana różnym formom

chemioterapii, a życie to najprawdopodobniej nie potrwa już zbyt długo. Nie narzekam jednak. Miałam wspaniałe życie. Poznałam wspaniałych ludzi. Robiłam ciekawe rzeczy. Miałam wiele darów i talentów, które sprawiały, że życie było pełne radości (śpiew, aktorstwo, wystąpienia publiczne itp.). Mój mąż jest wspaniały. Moje dzieci są wspaniałe. I naprawdę wierzę w wiarę katolicką. To życie jest krótkie i jest jedynie egzaminem kwalifikacyjnym do prawdziwego życia. Żałuję, że nie pisałam do Ciebie regularnie. Twoja przyjaźń była dla mnie wielkim źródłem szczęścia<sup>[82]</sup>.

Pod koniec kwietnia 1998 roku napisała ponownie do tej samego przyjaciela:

Nie boję się śmierci – w żadnym wypadku. Wykraczam poza zwykłą akceptację nauk Kościoła

katolickiego. Odkąd dowiedziałam się, że mam nieuleczalnego raka, długo i intensywnie zastanawiałam się nad tym, jak żyję i co według mnie oznacza śmierć. Kochałam życie, które dał mi Bóg. Nie ma innego życia, które wolałabym przeżyć. Ale zdaję sobie sprawę, że Bóg jest autorem tego życia, a także autorem życia wszystkich ludzi, których kocham, i świata, który jest tak piękny i interesujący. Chcę zobaczyć Boga; chcę zobaczyć Tego, który to wszystko wymyślił. Nie wyobrażam sobie, żeby był mniej interesujący i piękny niż wszystkie rzeczy, które stworzył, i oczywiście mam nadzieję, że w niebie spotkam wszystkich najlepszych ludzi, nawet ciebie, któremu ja (i tak wielu innych) zawdzięczamy tak wiele. To życie jest krótkie, a wieczność jest... cóż, wieczna<sup>[83]</sup>.

Nie skończyła tego listu przez kolejne trzy tygodnie, kiedy to dodała jeszcze kilka stron przed wysłaniem go:

Nie chcę brzmieć sentymentalnie, ale to może być mój list pożegnalny.

Mam nadzieję, że tak nie będzie, ale na wszelki wypadek chciałabym podziękować Ci za Twoją wielką przyjaźń oraz za świat literatury i kultury, który dzięki tobie poznałam i pokochałam. Chociaż nie byłam zbyt sumienną korespondentką, codziennie myślałam o Tobie i modliłam się za Ciebie.

Oczywiście mam nadzieję, że uda Ci się powrócić do wiary, w której zostałeś ochrzczony. Naprawdę, co innego mogłoby być prawdą? Że nie ma Boga? Jest Bóg, ale nie zadaje sobie trudu, aby się z nami komunikować? Jest Bóg, komunikował się z nami, ale nie wiemy, czy to było poprzez Buddę, Mahometa, Jezusa, kogoś innego, czy



wszystkich powyższych? Ostatnia  
możliwość wydaje się znacznie  
bardziej prawdopodobna niż dwie  
pierwsze. W takim razie pozostaje  
kwestia ustalenia, która z wielkich  
religii wydaje się najbardziej  
prawdopodobna jako prawdziwa  
komunikacja Boga z człowiekiem.  
Nie mam wątpliwości, że gdybyś  
poświęcił tej kwestii swoją wybitną  
inteligencję, to tylko kwestią czasu  
byłoby uświadomienie sobie, że nie  
ma innego wyjaśnienia dla istnienia  
Kościoła katolickiego, jak tylko to, że  
człowiek o imieniu Jezus z Nazaretu  
naprawdę umarł, a jego ciało  
naprawdę powstało z martwych i  
naprawdę chodził, rozmawiając z tą  
raczej mało inspirującą jedenastką,  
która po tym doświadczeniu w jakiś  
sposób zmieniła bieg historii  
ludzkości. I to na lepsze.

Cóż, jeszcze raz dziękuję i żegnam. Z  
miłością i wdzięcznością<sup>[84]</sup>\_\_\_\_\_.

# ŚMIERĆ

Na początku września Ruth była przykuta do łóżka i podłączona do aparatu tlenowego. W ostatnich dniach jej życia wiele osób przychodziło, aby modlić się z nią i za nią lub po prostu by być z nią. Zmarła po południu 23 września 1998 roku. Tego popołudnia spontanicznie pojawiły się dziesiątki osób. Było to przed erą telefonów komórkowych. Nikt nie wysłał wiadomości. Po prostu „wiedzieli” i pojawili się. Gdy umierała, czuwali przy niej. Rektor katedry, który był ich proboszczem i bliskim przyjacielem, zauważył, że

miejsce było wypełnione ludźmi, którzy po prostu siedzieli wokół i modlili się, modlili się razem z nią. Jestem pewien, że było to dla niej źródłem siły. [...] Byłoby łatwiej po prostu być cicho z rodziną, zamiast mieć otwarte drzwi wejściowe, tak

jak w Sylwestra. Ale [to było coś wspaniałego], że pozwolono tym ludziom wejść i zobaczyć ją w tej słabości i ostatnich godzinach, oraz wielką godność, która tam była<sup>[85]</sup>.

Ruth zmarła tak, jak żyła, otoczona ludźmi, których kochała i którzy kochali ją. Dzięki książce Michaela Pakaluka z 2011 r., cytowanej w przypisie nr 1, stronie internetowej [ruthpakaluk.com](http://ruthpakaluk.com) oraz przekazywanym ustnie informacjom wiele osób znalazło w Ruth inspirujący przykład, a także orędowniczkę.

---

<sup>[1]</sup> Wkrótce po śmierci Ruth jej mąż Michael Pakaluk zebrał jej listy i inne pisma oraz przeprowadził wywiady z osobami, które znały ją szczególnie dobrze. W 2011 roku opublikował książkę „The Appalling Strangeness

of the Mercy of God. The Story of Ruth Pakaluk: Convert, Mother, Pro-Life Activist” (San Francisco: Ignatius.2011). [Dalej: Appalling]. Napisał również pełną biografię zatytułowaną A Life Observed [Dalej: A Life Observed]. Uprzejmie udostępnił mi zarówno szkic tej książki, która nie została opublikowana ani ukończona, jak i wiele innych zebranych przez siebie materiałów, w tym transkrypcje przeprowadzonych przez niego wywiadów. Jak wynika z przypisów, niniejszy krótki opis życia Ruth opiera się w całości na opublikowanej książce Michaela, szkicu jego dłuższej biografii oraz innych materiałach, które mi udostępnił. Jestem mu wdzięczny za jego hojność. W przypadku informacji występujących w kilku źródłach odwołałem się do książki Appalling ze względu na jej łatwą dostępność.

[2] Appalling, 21.

[3] Appalling, 21-22.

[4] Appalling, 22.

[5] List do Larry'ego Wellera, 4 marca 1982 r. Transkrypcja w Appalling, 97-98.

[6] Appalling, 23. Michael uzyskał w końcu tytuł doktora filozofii i kontynuował znakomitą karierę jako profesor filozofii specjalizujący się w etyce. Obecnie jest profesorem na Katolickim Uniwersytecie Ameryki. Wcześniej wykładał na uniwersytetach Clark i Ave Maria. Był profesorem wizytującym filozofii na Uniwersytecie Browna i w Santa Croce (Rzym), wizytującym naukowcem w dziedzinie filologii klasycznej na Uniwersytecie Cambridge oraz wizytującym naukowcem w dziedzinie filozofii publicznej na Uniwersytecie St. Andrews.

<sup>[7]</sup> Por. *ibid.*, 23-25

<sup>[8]</sup> Oxfam to globalny ruch ludzi walczących z nierównością, ubóstwem i niesprawiedliwością. Powstał w Anglii, ale ma ważny oddział w Stanach Zjednoczonych.

<sup>[9]</sup> Bread for the World to ponadpartyjna, chrześcijańska organizacja z siedzibą w Stanach Zjednoczonych, która opowiada się za zmianami polityki mającymi na celu wyeliminowanie głodu.

<sup>[10]</sup> Appalling, 26-29.

<sup>[11]</sup> A Life Observed, rozdział 8. Rękopis książki A Life Observed, z którego cytuję, nie ma numerów stron, więc odnoszę się tylko do rozdziału.

<sup>[12]</sup> Ojciec Hardon napisał ponad czterdzieści książek na temat religii i teologii, w tym Catholic Catechism: A Contemporary Catechism of the

Catholic Church (1975). Wniósł znaczący wkład w oficjalny *Katechizm Kościoła Katolickiego* ogłoszony przez papieża Jana Pawła II w 1992 roku.

[13] — Appalling, 29-32.

[14] — Stypendia Marshalla są przyznawane amerykańskim studentom na studia podyplomowe na uniwersytetach w Wielkiej Brytanii. Podobnie jak bardziej znane stypendia Fulbrighta, program ten jest bardzo konkurencyjny. Studenci muszą być nominowani przez swoją uczelnię lub uniwersytet, a stypendia otrzymuje tylko cztery procent lub mniej nominowanych.

[15] — List do państwa Pakaluk, 3 grudnia 1980 r. Transkrypcja w: Appalling, 75-76.

[16] — Appalling, 33-34.

[17] A Life Observed, rozdział 10.

[18] A Life Observed, rozdział 10.

[19] Appalling, 37.

[20] Do Tima Henleya, 4 października 1982 r. Transkrypcja w Appalling, 105-106.

[21] Pełne imię i nazwisko ks. Sala brzmiało Salvador Martínez Ferigle. Należał on do pierwszej grupy członków Opus Dei, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych. Uzyskał doktorat z fizyki w Illinois Institute of Technology i został wyświęcony w 1957 r. Zmarł w Bostonie 9 stycznia 1997 r. *Romana*, styczeń-czerwiec 1997, nr 24, s. 155.

[22] A Life Observed, rozdział 11.

[23] A Life Observed, rozdział 11.

[24] A Life Observed, rozdział 11.

[25] A Life Observed, rozdział 12.



[26] Rodzina Paula Swope'a zaprzyjaźniła się z rodziną Pakaluków. Paul pełnił funkcję dyrektora wykonawczego organizacji Massachusetts Citizens For Life, a następnie dyrektora ds. ekspansji międzynarodowej w fundacji The Caring Foundation, która emitowała telewizyjne reklamy promujące ochronę życia i kobiet. Napisał wpływowy artykuł zatytułowany *Abortion: A Failure to Communicate* (*First Things*, kwiecień 1998 r.

<https://www.firstthings.com/article/1998/04/004-abortion-a-failure-to-communicate>) i często wypowiadał się na tematy związane z ochroną życia w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Irlandii, Włoszech, Niemczech, Austrii, Kenii i Australii. oraz w całych Stanach Zjednoczonych. Był aktywnym przedsiębiorcą, zakładając w 1995 r. firmę zajmującą się zbieraniem funduszy, w 1996 r. firmę

zarządzającą nieruchomościami, w 2000 r. firmę zajmującą się stronami internetowymi, a w 2001 r. firmę zajmującą się sprzedażą detaliczną.

[27] Appalling, 37-38.

[28] Fran Hogan, cytat z książki *A Life Observed*, rozdział 11.

[29] Appalling, 39.

[30] Do Tima Henly'ego, 2 października 1984 r. Transkrypcja w Appalling, 113-114.

[31] Do Tima Henly'ego, 10 lutego 1985 r., cytat w książce Appalling, 114-116. Prezydent Ronald Regan opowiadał się za zrównoważeniem budżetu federalnego, spowolnieniem wzrostu wydatków rządowych i obniżeniem podatków federalnych. Popierał również ograniczenie aborcji.

[32] Zob. *supra* w przypisach 8 i 9.

[33] Organizacja Catholic Relief Services została założona w 1943 r. przez biskupów katolickich Stanów Zjednoczonych, aby służyć pomocy ocalałym z II wojny światowej w Europie, ale później rozszerzyła swoją działalność, aby pomagać ubogim i znajdującym się w niekorzystnej sytuacji ludziom na całym świecie.

[34] Appalling, 39

[35] Do Tima Henly'ego, 29 sierpnia 1987 r. Transkrypcja w: Appalling, 117-118.

[36] Komentarz Ruth, cytowany w A Life Observed, rozdział 11.

[37] Appalling, 43.

[38] Wypowiedź Ruth cytowana w książce A Life Observed, rozdział 13. Crest i Colgate to dwie najlepiej sprzedające się marki past do zębów w Stanach Zjednoczonych.

[39] A Life Observed, rozdział 12.

[40] A Life Observed, rozdział 13.

[41] Do Larry'ego Wellera, 26 października 1988 r. Transkrypcja w książce „Appalling”, 122-123.

[42] A Life Observed, rozdział 13.

[43] Wypowiedź Ruth cytowana w książce „Appalling”, str. 46.

[44] Do nieznanej osoby, cytata za: A Life Observed, rozdział 13.

[45] Słowa Ruth przywołane przez Michaela Pakaluka i cytowane w książce „A Life Observed”, rozdział 13.

[46] Do Katy Whisenant, 20 grudnia 1988 r. Transkrypcja w Appalling, 124-125

[47] Appalling, 46.

[48] Do Tima Henly'ego, 25 listopada 1991 r. Transkrypcja w książce „Appalling”, str. 127-128.

[49] Do Nancy T, Boże Narodzenie 1991 r. Transkrypcja w książce „Appalling”, str. 128-129.

[50] Do nieznanej przyjaciółki. Transkrypcja w A Life Observed, rozdział 14.

[51] Do Pameli McBride, 13 lutego 1996 r. Transkrypcja w Appalling, 172-174.

[52] Do Tima Henly'ego, 6 marca 1992 r. Transkrypcja w Appalling, 131.

[53] Do Helen Alvare, 24 czerwca 1996 r. Transkrypcja w Appalling, 175-176

[54] Do Helen Alvare, 24 czerwca 1996 r. Transkrypcja w Appalling, 175-176

[55] A Life Observed, rozdział 14

[56] Wywiad na Uniwersytecie Fordham. Transkrypcja w książce *A Life Observed*, rozdział 14.

[57] *Appalling*, 62-63

[58] Do Joyce Cunha. Transkrypcja w książce „*A Life Observed*”, rozdział 15, bez daty.

[59] Do nieznanej przyjaciółki. Transkrypcja w książce „*A Life Observed*”, rozdział 14, bez daty. The McLaughlin Groups był cotygodniowym programem telewizji publicznej National Public Television, w którym dwóch konserwatywnych i dwóch liberalnych komentatorów politycznych debatowało na temat bieżących wydarzeń.

[60] *Appalling*, 50.

[61] Do Larry'ego Wellera, Boże Narodzenie 1993 r. Transkrypcja w książce „*Appalling*”, 145-148.

[62] A Life Observed, rozdział 14.

[63] Alice Bernard. Wywiad przeprowadzony przez Michaela Pakaluka, 25 stycznia 1999 r.

[64] Do Larry'ego Wellera, 18 września 1993 r. Transkrypcja w Appalling, 138.

[65] Grace Cheffers. Wywiad przeprowadzony przez Michaela Pakaluka, 5 grudnia 1998 r.

[66] A Life Observed, rozdział 14.

[67] Wspomnienia Mary Mullaney. Cytat z książki „A Life Observed”, rozdział 13.

[68] Mary Beth Burke. Wywiad przeprowadzony przez Michaela Pakaluka, 10 grudnia 1998 r.

[69] Grace Cheffers. Wywiad przeprowadzony przez Michaela Pakaluka, 5 grudnia 1998 r.

[70] Grace Cheffers. Wywiad przeprowadzony przez Michaela Pakaluka, 5 grudnia 1998 r.

[71] Grace Cheffers. Wywiad przeprowadzony przez Michaela Pakaluka, 5 grudnia 1998 r.

[72] List bożonarodzeniowy do przyjaciół, 1993 r. Transkrypcja w książce Appalling, 144-145. Wiele amerykańskich rodzin dołącza do kartek bożonarodzeniowych list podsumowujący najważniejsze wydarzenia z życia rodziny w kończącym się roku [Christmas Letter to rodzaj listu z aktualnościami, który jest wysyłany do rodziny i przyjaciół w okresie Bożego Narodzenia, często razem z kartką świąteczną].

[73] Komentarz Ruth przytoczony przez Michaela. A Life Observed, rozdział 15.



[74] Komentarz Ruth przytoczony przez Michaela. Appalling, 209.

[75] Appalling, 209-210. W tamtym czasie wydawało się to bardzo mało prawdopodobne, między innymi dlatego, że Catherine Hardy była co najmniej piętnaście lat młodsza od Michaela, niewiele starsza od najstarszych dzieci Ruth i miała właśnie rozpocząć studia podyplomowe na Harvardzie. Jednak w 1999 roku Michael i Catherine pobrali się.

[76] Komentarz Ruth przytoczony przez Michaela. Appalling, 52.

[77] Do Janet Villas. 8 lutego 1994 r. Transkrypcja w książce Appalling, 154-156.

[78] Do Pameli McBride. 13 lutego 1996 r. Transkrypcja w Appalling, 170-171.

[79] Do Larry'ego Wellera. 27 września 1994 r. Transkrypcja w Appalling, 162-163

[80] Appalling, 53-55.

[81] Do Laury Garcia. 30 marca 1998 r. Transkrypcja w Appalling, 183-184.

[82] Do Edwarda Fitzsimmonsa. 30 marca 1998 r. Transkrypcja w Appalling, 180-182.

[83] Do Edwarda Fitzsimmonsa, 28 kwietnia 1998 r. Transkrypcja w Appalling, 184-186.

[84] Do Edwarda Fitzsimmonsa, 28 kwietnia 1998 r. Transkrypcja w Appalling, 184-186.

[85] Wielebny Richard Reidy. Wywiad przeprowadzony przez Michaela Pakaluka. 12 lutego 1999 r.

.....

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/watykan-zatwierdza-proces-beatyfikacyjny-ruth-pakaluk-od-ateistki-do-wstapienia-do-opus-dei/>  
(22-03-2026)